

Wstęp

Od lat należę do wiernych czytelników książek i artykułów Tadeusza M. Płużańskiego. Ten rodzaj publicystyki historycznej, jaki z oddaniem uprawia, uważam za najprawdziwszy z prawdziwych, wręcz arcypolski. Poświęcony jest bowiem losom wyjątkowego pokolenia Polaków, któremu przyszło zmagać się równocześnie z totalitaryzmem hitlerowskim i sowieckim oraz nową wewnętrzną okupacją. Poza tym szanuję autorów, którzy z wielką dbałością przywołują udokumentowane fakty i poruszają się wśród nich ze znanostwem i swobodą.

Pokolenie Ojca autora książki, prof. Tadeusza Płużańskiego, którego miałem zaszczyt poznać osobiście, było piękne, bo tragiczne zarazem. Prof. Tadeusz Płużański był więźniem Obozu Koncentracyjnego Stutthof. W jego losach widziałem jakby los własnego ojca, przedwojennego harcerza, więźnia KL Oranienburg Sachsenhausen. Nie byłoby niepodległej, prawdziwie wolnej II Rzeczypospolitej, gdyby nie trwała wśród Polaków żywa, autentyczna pamięć o bohaterach powstańczych zrywów z roku 1830 i 1863. Pamięć ta wyzwoliła wielką moc ducha narodowego, który dał Polsce wolność i nowe siły na kolejne lata zmagania o państwo polskie w zrodzonym już w II RP pokoleniu Polaków. Pokolenie naszych rodziców i dziadków fascynuje mnie od zawsze. Niezmiennie podziwiam ich siłę moralną, autentyczne i bezinteresowne umiłowanie Polski, i poświęcenie się Ojczyźnie na wzór bohaterów, w których micie zostali wychowani.

Należy ubolewać, że III RP nie wróciła do korzeni, że nie znajdujemy w niej kontynuacji - ani instytucjonalno-prawnej, ani duchowej - II Rzeczypospolitej. Z tego względu ta dzisiejsza Polska jest taka ułomna. Wciąż nie potrafi sprawiedliwie rozliczyć czasów zbrodni i kolaboracji z obcym naszej chrześcijańsko-łacińskiej kulturze sowieckim komunizmem. Niekiedy można nawet odnieść wrażenie, że nadal prowadzi walkę z polskim narodem.

Odrzucenie przez liberalno-postkomunistyczną większość sejmową projektu uchwały, aby w 150. rocznicę Powstania Styczniowego rok 2013 stał się rokiem szczególnej pamięci o tym narodowym zrywie, wystawia III RP, a konkretnie tzw. polskim lumpenelitom, jak najgorsze świadectwo.

Książka Tadeusza M. Płużańskiego „Bestie. Nieukarani mordercy Polaków”, ku mojej wielkiej radości, okazała się prawdziwym sukcesem wydawniczym. Ważne, że do książki zajrzeli tak licznie ludzie młodzi. Opisani w niej oprawcy hitlerowscy i stalinowscy kaci, mordercy w togach, Polacy zdrajcy, bolszewicy i donosiciele – owe tytułowe bestie - są tylko marnym, mrocznym tłem, nad którym jaśnieją ich ofiary, męczennicy „polskiej sprawy”, ludzie skromni, a wielcy duchem, niezłomni charakterem, bliscy niemal antycznym herosom. To oni zwyciężyli i zawsze będą zwyciężać, dzięki nim ludzkość trwa, a Polska - dumna z nich i godna - może czerpać nowe siły dla swojej wielkości.

Warto w tym miejscu, w przypadające w tym roku 400-lecie śmierci ks. Piotra Skargi, pisarza i kaznodziei, pierwszego rektora Kolegium Jezuitów w Wilnie, przypomnieć jego słowa: „Nie dlatego kochamy Ojczyznę naszą, Polskę, że nas żywi, ale dlatego, iż jest postanowienia Bożego”.

W nowej książce Tadeusza M. Płużańskiego „Zbrodnie bez kary” odnajdziemy kontynuację tematów poruszonych w „Bestiach”, a niekiedy rozwinięcie dramatycznych wątków historycznych o czasy współczesne. Znajdziemy opis haniebnych wydarzeń rozgrywających się w III RP, która nie stanęła na wysokości

zadania. Nie tylko że nie rozliczyła winnych zbrodni na Polakach, ale stała się wręcz antytezą II RP. Tamta budowała, ta niszczy, tamta jednoczyła we wspólnym trudzie budowania dobra wspólnego, ta antagonizuje i demoralizuje.

Dlatego kolejna książka Tadeusza M. Płużańskiego jest tak ważna dziś i dla przyszłych pokoleń Polaków. Jest jak kompas, który niezależnie od jego właściciela wyznacza ciągle ten sam kierunek. Dla Polski jest to kierunek ku wielkości, tak jak wielkimi okazali się bohaterowie opisani przez Tadeusza M. Płużańskiego.

Wojciech Reszczyński
Warszawa 24.11.2012